

Krótki kurs strzyżenia trawników

Czasami miewam dzikie myśli

Czy filozofia, z której wyrasta tzw. ochrona środowiska może być zagrożeniem dla interesów ochrony przyrody? No nie, tym razem Nacher chyba trochę przesadza w poszukiwaniu paradoksów. A jednak, coś, co wręcz w głowie się nie mieści, wyłania się z przykładów, jakich nieustannie dostarcza nam tzw. życie (w tym akurat przypadku suma pewnych zdarzeń, jakie nam się przytrafiają).

Pierwszym przykładem jest retoryka promotorów Igrzysk Olimpijskich w Tatrach. Pamiętacie tę argumentację? Bo ja tak. Że dzięki Olimpiadzie będzie **czystiej** (nie wiedzieć czemu Polacy zawsze potrzebują wielkich okazji, żeby posprzątać chlewik w zagrodzie - a to wizyty papieża, a to Olimpiady, a to wizyty kosmitów; bez takich okazji sięgnięcie po miotłę i ścierkę jest wręcz biologicznie niemożliwe), bo założą się filtry na kominy, zbuduje się oczyszczalnię i wykorzysta się źródła geotermalne (ostatni pomysł jest stary jak świat). Jednym słowem, będzie **porządnie**. Podobnej retoryki używają wójtowie gmin, dla których jedyną szansą na podreperowanie budżetu gminy (bardziej tu chodzi o osobiste budżety niektórych burmistrzów) jest wycięcie w pień lasu na najbliższej górze i stworzenie europejskiego centrum rekreacji, z którego ścieki wywozi się (jak bóg da) beczkownikami. Najczęściej słyszymy przy tej okazji, że to w ogóle dla dobra przyrody i że chroni się środowisko, bo kominy nie dymią. **Jest czysto i porządnie**. Zupełnie, jak w obejściach nowych wiejskich domów w Małopolsce. Choć trudno te domy nazwać wiejskimi, bo ze wsią mają tylko tyle wspólnego, że teren, w którym stoją trudno nazwać miejskim. **Poza tym jest czysto i porządnie**: podwórka wyłożone kostką brukową w kolorze różowym, jak się patrzy, skrawek ogolonego trawnika, żeby się dało ustawić grill i wszechobecne iglaki, czyli równo przycięte tuje i inne bukszpany. Gdzieś jeszcze widać pnie po wykarczowanym sadzie. Kiedy poszukuje się działki w okolicy jednego z uroczych górskich miasteczek, to właściciel, który chce ją sprzedać od razu informuje z dumą: nie ma na tej działce ani jednego drzewa, wszystkie już wycięte. **Porządnie**. Bo drzewa zabierają tlen, śmiecą liśćmi i zasłaniają światło (wypowiedź autentyczna, zasłyszana w autobusie podmiejskim). Dlatego miejsce drzew jest w lesie. Wie o tym np. Kierownik Rejonu Dróg Krajowych w okolicy uzdrowiskowej, który pozbawił spory odcinek drogi krajowej tradycyjnego zadrzewienia, pamiętającego czasy przedwojennej świetności „wód”. Na protesty ekologów odpowiedział: „**Na powoływanie się Pana na sprzeciw wielu ludzi dotyczący wycinki, informujemy, że wiele osób podczas wycinki drzew wyrażało się pozytywnie, stwierdzając, że: »drzewa powinny rosnąć w lasach oraz parkach a nie w poboczach i rowach«, argumentując to poprawą widoczności i bezpieczeństwa ruchu na drodze**” (styl, pisownia - autentyczne, niestety). Decyzję o wycince zresztą zaakceptował („słusznie” jak to ujął pan kierownik) konserwator przyrody byłego województwa (na odchodnym dopisując w spory poczet swych niesławnych decyzji szkodliwych dla przyrody również i tę). I teraz jest **porządnie**. Jedzie się wzdłuż szpaleru pniaków, słońce pali w kark, razi w oczy (a nie, zawsze można sobie kupić okulary przeciwsłoneczne), a jak jeden z drugim podpity kierowca wpadnie w płot, to zlikwiduje się płoty wzdłuż drogi, bo są niebezpieczne. Najbardziej zaś niebezpieczni są ludzie wałęsający się po poboczach, ich się też zlikwiduje. Wybuduje się autostradę, chroniąc środowisko i niszcząc przyrodę.

Na zupełnie innym poziomie wygląda to tak, że aseptyczny i bezwzględny porządek oraz także czystość panuje w szpitalach i aptekach. Czyli tam, gdzie ma miejsce leczenie stanów chorobowych. Tam musi być absolutnie czysto i porządnie.

Anna Nacher